

Z gabinetu wyszłam bez spirali

Mam 34 lata i sześcioro cudownych dzieci, które są dla nas błogosławieństwem Bożym. Niestety, synowie – najstarszy i najmłodszy – są chorzy na przewlekłe zapalenie kłębuszków nerkowych – lekarze podejrzewają u nas chorobę genetyczną, jesteśmy w trakcie badań.

Po rozmowie z panią ginekolog, która zapewniała mnie (zresztą to samo wyczytałam w ulotce), że obecnie spirala nie ma właściwości wczesnoporonnych, zdecydowałam się ją założyć. O, zgrozo! Miałam ją dwa lata. Zaczęły się komplikacje w postaci ciągłych bólów brzucha i upławów. Zaczęłam rozmyślać o innej antykoncepcji. I tak trafiłam na informacje o naturalnym planowaniu rodziny, a w konsekwencji na waszą stronę internetową. Po poważnej rozmowie z mężem i przeanalizowaniu naszej sytuacji, stwierdziliśmy, że to jest to, czego nam potrzeba. Zaczekałam tylko do zakończenia miesiączki i udałam się do ginekologa na usunięcie wkładki. Pani doktor bardzo nalegała, abym tego nie robiła albo czekała do momentu, aż zacznę brać tabletki antykoncepcyjne. Nie przyznałam się, że chcę prowadzić obserwację NPR, czułam, że nie potrafię znaleźć odpowiednich argumentów, mimo że sama byłam już w stu procentach przekonana do tej metody. Z gabinetu wyszłam bez spirali i z receptą na sześć opakowań tabletek – bez żadnych badań ani wywiadu. Recepta poszła do śmieci, a ja czekałam już tylko na zamówiony „Kurs domowy NPR”. O dziwo, mąż pomaga mi, nastawia budzik, podaje termometr, pyta się o temperaturę, ogląda wykres. Jeszcze czuję się niezbyt pewnie w analizie, ale myślę, że pomału dojdę do wprawy. Na razie, dopóki nie skończą się badania, NPR posłuży nam jako metoda na uniknięcie poczęcia. Jeżeli jednak Bóg będzie miał wobec nas inne plany i ponownie pobłogosławi nam, to przyjmiemy Jego wolę i następne dziecko z miłością. Przesyłam pierwszą kartę obserwacji – proszę o analizę. Z Bogiem.(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Kwestia zaufania Zamieszczony tu list jest świadectwem wielkiego zaufania. Po pierwsze, ufności Bogu, który zawsze chce nas prowadzić najlepszą drogą; po drugie, wzajemnego zaufania i wspierania się małżonków – potwierdza się znana prawda, że jeśli żona może liczyć przynajmniej na zrozumienie, a jeszcze lepiej na aktywną współodpowiedzialność swojego męża, to nawet najtrudniejsze sytuacje da się wspólnie przejść. To bardzo ważne także z praktycznego punktu widzenia: bowiem kobieta uwolniona od nieustającego stresu ciąży wyłącznie na niej odpowiedzialności, od wymówek i pretensji męża, obserwuje po prostu bardziej stabilne działanie naturalnych mechanizmów fizjologii płodności. W ten sposób natura niejako odwdzięcza się za poszanowanie jej praw. I wreszcie po trzecie, jest to świadectwo zaufania właśnie naturze. W naszym stehnicyzowanym świecie zatraciliśmy zdolność obserwowania jej sygnałów: mamy prognozy pogody, więc już nie musimy rozumieć, co oznacza wieczorna rosa lub jej brak, rodzaje chmur, kolor nieba o zachodzie słońca czy zachowania zwierząt. Wydaje nam się, że wszelkie nieprawidłowości w organizmie da się poprawić taką czy inną tabletką i nie szukamy źródeł, więc nie ufamy zbytnio swojemu ciału. Jak wiele kobiet nie ufa sobie, gdy mówi się im o możliwościach samoobserwacji płodności i jak wiele odczuwa niebywałą ulgę, gdy przekonają się, że już pierwszy wykres porannej temperatury jest czytelny, gdy po kilku cyklach potrafią zauważyć zmiany w śluzie szyjkowym. Wybór życia w zgodzie z rytmem płodności nie musi wcale oznaczać, że tych małżonków ominą problemy i wątpliwości, ale na pewno nie pozostanie bezowocne owo trojaki zaufanie. Jeśli chodzi o zapis cyklu, to wypada jedynie pogratulować: bardzo ładne obserwacje śluzu, czytelny wykres temperatury. Widać, że małżeństwo nie planując poczęcia, ogranicza się na razie do zbliżeń w fazie III – z czasem, w miarę nabierania pewności w obserwacjach, będą mogli wykorzystać także czas niepłodności przedowulacyjnej. List po raz kolejny potwierdza przydatność materiałów naszego „Domowego kursu naturalnego planowania rodziny” – to dobra propozycja dla wszystkich, którzy nie mogą wziąć udziału w prowadzonych przez nasze stowarzyszenie kursach bezpośrednich. Informacje o możliwości zamówienia „Kursu domowego” zamieszczamy w każdym numerze „fundamentów Rodziny”. Może warto już pomyśleć o prezencie pod choinkę? (red.)